

Szwedzka policja dyskryminuje mężczyzn

1 czerwca 2015

Kilka lat temu Daniel Ståhl i trzech innych mężczyzn pozwało policję za dyskryminację podczas naboru do Akademii Policyjnej. Sprawą zajęło się również szwedzkie Centrum Sprawiedliwości.

Podobnie jak tysiące innych kandydatów, którzy próbowali dostać się do Akademii Policyjnej, Daniel Ståhl i jego koledzy zostali odrzuceni z powodu dyskryminacji płciowej i etnicznej. Akademia ma określone limity naboru kobiet i imigrantów.

Do szkoły przyjmowana jest taka sama liczba kobiet i mężczyzn, mimo, że panie wypadają gorzej na testach i są mniej sprawne fizycznie.

Zanim proces przed sztokholmskim Sądem Okręgowym zakończył się, policji nie pozostawało nic innego, jak tylko wycofać się. Niedawno wydano wyrok, zgodnie z którym policja ma pokryć wyrządzone szkody. Oszacowano je na 100 000 szwedzkich koron (około 10 800 euro) dla każdego z mężczyzn.

– To, co się stało ma kluczowe znaczenie. Policja oficjalnie przyznała, że dopuszczała się dyskryminacji ze względu na płeć i pochodzenie etniczne. Będziemy bardzo uważnie pilnować, aby się to nie powtórzyło ani w policji, ani w innych miejscach – powiedział Clarence Crafoord, szef Centrum Sprawiedliwości, który bronił interesów poszkodowanych.

Nie wiadomo jednak, jak strażnicy szwedzkiej sprawiedliwości zamierzają wybrnąć z tej „ustawodawczej pułapki”, w którą sami siebie zamknęli. Przecież szwedzkie prawo, walcząc z dyskryminacją, zmusiło organizacje do wprowadzania limitów przyjęć kandydatów z „marginalnych” warstw społeczeństwa, w tym np. imigrantów. Takie podejście ogranicza prawa większości

pozbawianej możliwości konkurencji z „uprzywilejowanymi” kandydatami na równi. Takie formalno-ilościowe podejście powoduje, że pracodawcy, placówki edukacyjne i inne struktury znaleźli się między młotem a kowadłem. A niezadowolonych obywateli nie ubywa.

Źródło: pl.sputniknews.com